

Europejskiej polityce technologicznej brakuje wspólnego podejścia

Article by Marietje Schaake

December 9, 2021

Umieszczanie polityki cyfrowej w kontekście geopolitycznym niesie za sobą szereg wyzwań. Oznaczać może odwrócenie naszej uwagi od znaczenia poszanowania dla praw człowieka oraz odpowiedniej jakości regulacji kosztem skupiania się na wąskich kwestiach oraz tempie wdrażania rozwiązań. Nie da się jednak ukryć, że kwestie sztucznej inteligencji pozostają jednymi z kluczowych aspektów współczesnej geopolityki - nawet jeśli najważniejsi europejscy politycy wiele o tym mówią, a niewiele robią.

W składającym się z dwóch wywiadów materiale Alexandra Geese, eurodeputowana Partii Zielonych, oraz Marietje Schaake, ekspertka w dziedzinie cyberbezpieczeństwa, podkreślają potrzebę wspólnego działania Unii Europejskiej w zakresie geopolitycznego wymiaru technologii. Rozmawiają o tym, jak technologie mogą służyć ludziom, jak Europa może wyznaczać światowe standardy i dlaczego przestrzeń cyfrowa jest kluczowym tematem w debatach geopolitycznych. Sukces będzie zależał od prawdziwie europejskiego podejścia opartego o inwestycje, prawa cyfrowe i budowanie koalicji.

Green European Journal: Na jakie sposoby przejawia się geopolityczny aspekt technologii?

Marietje Schaake: O technologii nie da się już myśleć w kategoriach osobnego sektora – znajdziemy ją dziś niemal wszędzie. Patrząc na ten temat z perspektywy geopolitycznej widzimy, że poszczególne kraje pokazują swą siłę poprzez udowadnianie swej zdolności do wykorzystywania technologii poprzez siłę rynkową, zdolność do obrony przed atakami cybernetycznymi, czy nawet zdolność do samodzielnego realizowania tego typu ataków. Chodzi tu zatem o zdolność do promowania swych wartości oraz interesów za pośrednictwem wszystkiego, co cyfrowe. Patrząc się na sprawę pod tym kątem możemy dojść do wniosku, że Europie znacznie lepiej wychodzi ochrona swych obywateli niż wpływanie na geopolitykę.

Unii Europejskiej brakuje dziś silnej agendy geopolitycznej, a nawet woli do tego, by działać z tą perspektywą z tyłu głowy. Rządy państw członkowskich wciąż chcą trzymać w swych rękach możliwie jak najwięcej mocy i możliwości działania – co w efekcie sprawia, że nie działają jak jeden organizm. Widać to było wyraźnie w wypadku dyskusji wokół technologii 5G, kiedy to brano pod lupę sprzęt, oferowany przez chińskie Huawei czy ZTE – również pod wpływem nacisku ze strony Stanów Zjednoczonych. Choć Unia stanowi jednolity rynek to brak jej wspólnej wizji bezpieczeństwa bloku. Kiedy zatem dyskutujemy o tym kto powinien mieć prawo dostępu do tego rynku przez pryzmat bezpieczeństwa okazuje się, że wciąż opiera się na działaniach na poziomie państw członkowskich. Z tego też powodu

zauważalne jest rosnące napięcie między kwestiami bezpieczeństwa narodowego a wyzwaniami geopolitycznymi czy perspektywą wspólnego rynku.

W epoce rosnącej konkurencji systemowej między blokami geopolitycznymi realnym problemem jest scenariusz, w którym Unia nie będzie w stanie powiązać ze sobą kwestii strategii, bezpieczeństwa czy gospodarczych z własnymi wartościami oraz zabezpieczającymi je prawami. UE jest dziś mocna w tych dwóch ostatnich kwestiach (nawet jeśli musi wzmacniać się również w nich), jednak gdy mowa o europejskim przemyśle technologicznym, wówczas jej kondycja nie wygląda już tak różowo. Z geopolitycznego punktu widzenia dają się zauważyć jej słabości, wynikłe z przywiązania państw członkowskich do swej indywidualnej pozycji w świecie, które odwraca ich uwagę od budowania wspólnej siły Europy.

*W epoce rosnącej konkurencji systemowej
między blokami geopolitycznymi realnym
problemem jest scenariusz, w którym Unia nie
będzie w stanie powiązać ze sobą kwestii
strategii, bezpieczeństwa czy gospodarczych z
własnymi wartościami oraz zabezpieczającymi
je prawami.*

Rozmawiamy teraz o geopolitycznym aspekcie technologii. Czy nie masz jednak wrażenia, żeby w Europie brakuje zrozumienia dla tego typu spojrzenia?

Uważam, że między poszczególnymi państwami członkowskimi dają się zauważyć spore różnice w tej kwestii. Niezależnie od tego, w którą stronę spojrzeć, jesteśmy świadkami rozproszenia priorytetów. Rośnie świadomość zmian geopolitycznych, tyle że zróżnicowanie celów oznacza, że poszczególne państwa członkowskie dochodzą do innych wniosków. Kraje takie jak Niderlandy, część państw skandynawskich czy środkowoeuropejskich jak Polska, są silnie zorientowane na Stany Zjednoczone. Będą one skupiać się na sojuszu transatlantyckim, chociaż bywają coraz bardziej rozczarowane jego praktycznym wyrazem.

Francja z kolei promuje znacznie bardziej niezależną, autonomiczną wizję Unii Europejskiej. Reszta pozostaje niezdecydowana, pragmatycznie nawigując w zależności od tematu. Włochy są tutaj dobrym przykładem – podobnie, jak do pewnego stopnia Hiszpania czy Niemcy, co pokazują kwestie, takie jak Nord Stream 2 czy kwestie związane z odpowiedziami na ryzyka, związane ze wzrostem znaczenia Chin. Inwestycje ekonomiczne mogą zmniejszać pole do wypracowania wspólnej pozycji wobec zewnętrznych graczy, zwiększając narażenie na ich naciski. Przykład? Od czasu, gdy chińscy inwestorzy kupili port w Pireusie greckie władze nie podpisują się pod unijnymi oświadczeniami, piętnującymi łamanie praw człowieka w Państwie Środka.

Jak oceniasz poziom zrozumienia geopolitycznego aspektu technologii w Komisji Europejskiej?

Na pewno słyszymy o wielu planach i oświadczeniach. Ursula von der Leyen zadeklarowała, że będzie przewodzić „Komisji geopolitycznej”, daje się też zauważyć sporo aktywności w kwestiach technologicznych. Na pewno mamy zatem do czynienia z pewnymi ruchami w tej dziedzinie. Warto jednak zapytać o to, czy inicjatywy te da się zintegrować. Czy jesteśmy w stanie w spójny i efektywny sposób łączyć kwestie gospodarcze, geopolityczne oraz związane z naszymi wartościami i przywiązaniem do praw człowieka? Ze strony Brukseli nie płynie jednoznaczna odpowiedź. Z pewnością dlatego, że nie otrzymała ona stosownego mandatu ze strony państw członkowskich.

Our latest edition - Moving Targets: Geopolitics in a Warming World - is out now.

It is available to read online & order straight to your door.

[READ & Order](#)

Władimir Putin zadeklarował swego czasu, że kraj o najlepszej jakości sztucznej inteligencji będzie rządził światem. Czy wyścig o jak najlepszą sztuczną inteligencję jest grą o sumie zerowej?

Nie jestem zwolenniczką deterministycznego podejścia do tego tematu. Wiele spośród naszych oczekiwań, dotyczących transformacyjnego potencjału Internetu z ostatnich dwóch dekad nie znalazło potwierdzenia w rzeczywistości. Nie mam zatem czelności przewidywać, co stanie się za 10 czy 20 lat. Wyraźnie jednak widać, że sztuczna inteligencja ma elementy, z których w nieproporcjonalny sposób skorzystać mogą autorytarne, scentralizowane reżimy. Ich zdolność do pozyskiwania ogromnych ilości danych bez troszczenia się o wolności obywatelskie czy prawa człowieka ułatwia im na przykład wdrażanie takich rozwiązań z zakresu AI, jak systemy rozpoznawania twarzy czy reakcji emocjonalnych. Narzędzia te mogą być używane do kontroli społecznej, co obserwujemy w wypadku mniejszości ujgurskiej w Chinach.

Istotne staje się pytanie o to, w jaki sposób zasady demokracji i rządów prawa wpłyną na upowszechnianie się i szkolenie systemów sztucznej inteligencji. Już dziś w części amerykańskich korporacji dostrzegam trend do poszukiwania możliwości otrzymania wyjątków od reguł prawnych. Argumentują, iż regulacje nie pozwolą im na udane konkutowanie z Chinami, a w efekcie Stany Zjednoczone przegrają w tym wyścigu. Innymi słowy twierdzą zatem, że najlepszą formą ochrony amerykańskiej demokracji są nieuregulowane firmy technologiczne z tego kraju.

Zdecydowanie nie zgadzam się z tym założeniem. Oddawanie całego pola korporacjom nie przyczyniło się do umocnienia pozycji demokracji – zarówno wewnątrz społeczeństw, jak i w ramach międzypaństwowych sojuszy. Tego typu postawienie sprawy niesie ze sobą ryzyko. Pozwala na założenie, że zasady jakości ustąpią miejsca na rzecz priorytetyzowania szybkości i ilości. Uznanie Chin za oponenta bez równoczesnego uznania znaczenia konieczności ochrony reguł, rządzących naszymi otwartymi społeczeństwami, stanowić może uzasadnienie dla posunięć politycznych przesuwających nas w złym kierunku.

Wyraźnie jednak widać, że sztuczna inteligencja

ma elementy, z których w nieproporcjonalny sposób skorzystać mogą autorytarne, scentralizowane reżimy. Ich zdolność do pozyskiwania ogromnych ilości danych bez troszczenia się o wolności obywatelskie czy prawa człowieka.

Jakie są szanse na to, że Unia Europejska stanie się liderką w zakresie etycznej regulacji sztucznej inteligencji?

Zależy to od naszej zdolności do przekonania innych demokratycznych państw do podążenia naszymi śladami. Rozczarowuje fakt, iż brakuje nam w tych kwestiach znaczącego uwspólnienia stanowisk między Stanami a Unią. Amerykański rynek ma dominujący charakter, a dodatkowo jest znacznie bardziej rozwinięty w kwestiach, związanych z zastosowaniami z dziedziny obronności i bezpieczeństwa. UE z kolei jest istotnym rynkiem o bardziej rozbudowanych mechanizmach ochrony praw, jak również ważnym źródłem globalnej pomocy rozwojowej. Połączenie tych dwóch podejść pozwoliłoby na osiągnięcie efektu synergii.

Nawet jednak w tej relacji trudno o wspólne podejście. Obawiam się że Unia popełnia tu błąd wierząc, że poprzez bycie pionierką będzie w stanie wciąż ustanawiać globalne standardy. Widzimy niemałą aktywność regulacyjną w USA – większą niż do tej pory – jak również pewne inicjatywy w Azji. Oczekiwanie, że reszta świata podąży za unijnymi wzorcami to już dziś za mało.

Czy istnieje dziś przestrzeń na międzynarodowe partnerstwa i sojusze pomiędzy Unią Europejską a innymi graczami w zakresie regulacji technologii oraz praw cyfrowych?

Unia powinna znacznie więcej niż do tej pory zainwestować w budowanie sojuszy między krajami demokratycznymi. Na ironię zakrawa fakt, iż to amerykański prezydent Joe Biden, nie zaś UE, gościć będzie szczyt globalnych demokracji. Unia Europejska miała znacznie bardziej proaktywne podejście, jeśli chodzi o wykorzystywanie demokratycznych standardów do regulowania sektora technologicznego, w minionych czterech latach była również znacznie bardziej wiarygodna w tym zakresie.

Przykład ten pokazuje brak siły geopolitycznej. UE wydaje się naturalną liderką w dziedzinie multilateralizmu – ma szereg partnerów nie tylko w Ameryce czy Azji, ale również w Afryce. To ważne, by dążenie do wielobiegowej współpracy miało charakter globalny, a nie jedynie transatlantycki czy zachodni. Spoglądając na mapę widzimy, że jesteśmy powiązani z chińską infrastrukturą „jednego pasa i jednej drogi” czy z Bliskim Wschodem. Jeśli nie chcemy eskalacji konfliktów czy kolejnych fal uchodźców – wokół czego, jak się zdaje, panuje dziś konsensus – powinniśmy zatem poszerzać swoje możliwości zmiany globalnej sytuacji, nie tylko poprzez wsparcie rozwojowe, ale bardziej proaktywne działanie.

Unia powinna znacznie więcej niż do tej pory

*zainwestować w budowanie sojuszy między
krajami demokratycznymi.*

W jaki sposób Unia Europejska powinna odpowiadać na wyzwania związane z Chinami?

To wciąż płynna kwestia. Jeśli Chiny działać będą naprędce i bez należytej uważności sprawy przybrać mogą niewesoły obrót. Kraj ten staje się coraz bardziej asertywny i ambitny – działa proaktywnie już nie tylko wewnątrz, ale również na zewnątrz, chcąc odgrywać większą rolę w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz na innych międzynarodowych forach – szczególnie tych, zajmujących się standardami oraz rozwojem technologicznym. To olbrzymie państwo, którego przywódcy są zdeterminowani do zachowania nad nim jak największej kontroli. Partia komunistyczna jest skłonna do złożenia kwestii ekonomicznych na ołtarzu utrzymania własnej władzy politycznej. Biorąc ten kontekst pod uwagę jest czymś ważnym, by Unia Europejska zrozumiała, co się dzieje i dostrzegała globalne pola bitwy. Infestycje w infrastrukturę cyfrową płyną z Państwa Środka do krajów rozwijających się, na przykład w Azji Środkowej. To rejony świata, w których Unia może zrobić różnicę – i mam nadzieję, że jej to się uda.



Marietje Schaake is the international policy director at Stanford University's Cyber Policy Center. Between 2009 and 2019, she served as a member of the European Parliament for the Dutch liberal democratic party D66 where she focused on trade, foreign affairs, and technology policies.

Published December 9, 2021

Article in Polish

Translation available in English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/europejskiej-polityce-technologicznej-brakuje-wspolnego-podejscia/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space.

Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.